

Z historii Polany Górowej

Franek Chwila

Polana Górowa - górská hala w beskidzie Zywieckim, położona na południowo-wschodnim stoku Buczynki (1202 m.npm.) w masywie Pilska tuż przy zielonym szlaku turystycznym wiodącym z Sopotni Wielkiej do schroniska PTTK na Hali Miziowej. Od 1985 roku istnieje tam letnia baza namiotowa prowadzona przez Studenckie Koło Przewodników Bwskidzkich (SKPB) w Katowicach.



Zanim jednak opowiem o początkach tej bazy warto chyba nieco wspomnieć o ambicjach i planach SKPB w czasach "przed Górową".

Sezonowe letnie bazy namiotowe powstawały wcześniej prawie wyłącznie pod szyldem Socjalistycznego Związku Studentów Polskich (SZSP). W Górowie - grupie górskiej która przewodnikom SKPB była zawsze szczególnie bliska istniały już w

latach siedemdziesiątych bazy namiotowe na Lubaniu i Gorcu organizowane przez Studenckie Koło Przewodników Górskich (SKPG) z Krakowa. Beskidy zostały pod względem baz niejako "podzielone" między SKPG Kraków (Gorce i Beskid Sądecki) i Gliwice (liczne chatki studenckie w Beskidzie Śląskim i Zywieckim). SKPB Katowice pozostała tylko chatka na Rogaczu pod Magurką Wilkowicką (wcześniej należąca do AKT Gronie). Czy SKPB mogło się jednak faktycznie poczuwać do zarządzania tą chatką? To już jednak całkiem inna historia.

Faktem jest, że podczas wyjazdów rozpoznawczych które miały na celu organizację tzw. szlaku baczówkowego "odkryto" Beskid Wyspowy (teren górski pod względem baz jeszcze dziewiczy), a na polanie Skalne pod Jasieniem (1061 m. nrm) cztery ściany dość dużego szalasu. Te cztery ściany stały się po kilku latach pierwszą bazą namiotową SKPB Katowice - ciągle jeszcze pod szyldem SZSP. Oficjalnie po raz pierwszy w roku 1978; wcześniej baza była przygotowywana tylko na potrzeby "szlaku baczówkowego".

Baza ta nie mogła stać się oczywiście od razu tak popularna jak Gorce czy Lubań - również dlatego że Beskid Wyspowy był znacznie rzadziej odwiedzany aniżeli Gorce. Również w następnych latach popularność Jasienia nie wzrosła. Bazę odwiedzali tylko nieliczni turyści. Jasień był przede wszystkim miejscem wielu imprez wewnątrzkołowych. Już wtedy jednak różny był punkt widzenia na sens dalszego utrzymywania tej bazy. Część SKPB-owców dążyła do tego by Jasień stał się faktycznie ważnym etapem na szlakach Beskidu Wyspowego, inni z kolei widzieli w Jasieniu tylko możliwość uzyskania dotacji finansowych z SZSP dla miejsca gdzie możnaby się spotykać tylko we własnym gronie. Przy tych rozbieżnościach interesów - Jasień zamiast przyciągać coraz więcej wędrowców, stawał się interesujący tylko dla osób pełniących tam dyżury. Popularność Jasienia po prostu spadała. Trzeba jednak pamiętać, że była to pierwsza baza namiotowa SKPB Katowice, a następne bazy powstawały już na nieco odmiennych zasadach.

1983-85

W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych zainteresowało się także Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze (PTTK) ideą baz namiotowych. Organizacja ta postanowiła w końcu zainwestować w bazy. Ktoś jednak musiał się zająć realizacją tych zamierzeń. Powierzono to zadanie oczywiście tym, którzy mieli już w tej dziedzinie pewne doświadczenia - tzn. organizacjom studenckim. Studenckie koła przewodnickiew większości nadal były podporządkowane SZSP i PTTK. To że wybór padł akurat na SKPB Katowice mamy chyba do zawdzięczenia z jednej strony naszemu koledze Edkowi Kudelskiemu, który wtedy awansował już na wyższy szczebel PTTK-owskiej hierarchii, a z drugiej ówczesnemu prezesowi SKPB mateuszowi Drożdżowskiemu i tym naszym kolegom dla których bazy były jakby wykładnią aktywności na polu turystyki górskiej.

W 1985 roku miały powstać pierwsze dwie bazy. Jedna w Beskidzie Żywieckim na polanie Głuchaczki, druga w Beskidzie Wyspowym.

Na temat tej drugiej bazy wspomnę tylko tyle, że jej lokalizacja na polanie Wały - 20 minut pieszo z polany i bazy na Jasieniu - przyczyniła się moim zdaniem do tego, że baza na Jasieniu - od kilku lat już niedofinansowywana przez SZSP - straciła zupełnie na znaczeniu, choć kilku zapaleńców zaszczyca jeszcze dzisiaj tamtejszą baczówką swoją obecnością.

W Beskidzie Żywieckim planowana w idealnym miejscu (Głuchaczki) baza nie doczekała się jednak w 1985 roku realizacji. Powodem było nieudzielenie zezwolenia na powstanie bazy przez dowódcę miejscowej placówki Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP). Baza miała bowiem powstać w najbliższym sąsiedztwie (ok. 100 m) granicy państwowej ze Słowacją. Ten fakt okazał się zbawienny dla Polany Górowej.

W czerwcu 1985 roku kiedy zainwestowano już duże pieniądze w nowy sprzęt (namioty, śpiwory, materace) ciągle nie było decyzji co do lokalizacji drugiej bazy. Dosłownie w ostatniej chwili władze gminy Koszarawa - w porozumieniu z WOP - odmówiły jej prawa bytu na Głuchaczkach. Znacznie konkretniej podszedł do sprawy naczelnik gminy Jeleśnia udzielając w krótkim czasie zgody na założenie bazy na polanie Górowa w masywie Pilska. Lokalizacja ta wydawała się niezbyt szczęśliwa ze względu na bliskość schroniska na Hali Miziowej (ok. 30 minut marszu). Dlatego też początkowo miało to być tylko rozwiązanie tymczasowe. Planowano ponowienie starań o Głuchaczki. Baza mogła jednak konkurować ze schroniskiem gdyż nocleg kosztował na Górowej znacznie mniej niż na Miziowej, a plecakowego turysty nie mogły odstraszyć nieco gorsze warunki sanitarne.

Przez pierwsze dwa lata baza na polanie Górowej stała w innym miejscu niż teraz. Namioty były rozstawione bezpośrednio po lewej stronie zielonego szlaku z Sopotni Wielkiej na Halę Miziową, przed ostatnim stromym podejściem, w sąsiedztwie pokrytego lasem zbocza. W skład bazy wchodziło 7 wojskowych namiotów (5 tzw. mieszkalnych, 1 dla obsługi bazy służący jednocześnie jako magazyn i 1 świetlicowy). Pod samym stokiem stała zbudowana z drewnianych belek kuchnia z najprawdziwszym kuchennym piecem. Nieco niżej tryskało obfite źródło wody.

Jak zawsze przy rozkładaniu i zwijaniu bazy najwięcej problemu było z transportem. W pierwszych latach środkiem transportu były konie mechaniczne, a konkretnie terenowy Star 266 z oddziału PTTK w Bielsku-Białej. Dwie drogi dojazdowe wchodziły w rachubę: leśna droga z Sopotni Wielkiej z dwoma bardzo stromymi odcinkami w pobliżu polany Malorka oraz droga dojazdowa na Halę Miziową wraz z odcinkiem szlaku Miziowa - Górowa. Na tym krótkim odcinku były jednak dwa miejsca praktycznie nie do pokonania - skaliste występy. Poza tymi skałami droga ta wydawała się łatwiejsza. Nic dziwnego że padały nawet propozycje wyrównania drogi i "unicestwienia" skał. W ostateczności wybrano jednak drogę z Sopotni. Tu z kolei istotnym warunkiem udanego wjazdu była odpowiednia pogoda. Tylko suche podłoże umożliwiało podjazd stromymi odcinkami i bezpieczny przejazd przez mlakę pod Buczynką. Wiele pracy pochłaniało również rozbijanie dużych wojskowych namiotów i zbijanie drewnianych podestów na których kładło się później materace.

Od początku istnienia baza cieszyła się niezłą frekwencją. Niewątpliwie duży udział w tym miały obozy Młodzieżowej Szkoły Turystyki Górskiej (MSTG), które regularnie w odstępach kilkudniowych zajmowały dwa namioty. Konkurencyjne w stosunku do schroniska ceny noclegów sprowadzały jednak coraz więcej turystów indywidualnych, którzy później w całej Polsce robili bazie reklamę i często odwiedzali Górą rokrocznie.

Niewątpliwie już pierwszy sezon trzeba zaliczyć do udanych. Przede wszystkim z gospodarczego punktu widzenia - baza zarobiła na sobie. Po zakończeniu sezonu letniego sprzęt bazowy został zdeponowany w prywatnym domu w Sopotni Wielkiej. Jeśli tylko namioty zostały zwinięte w stanie suchym, nie groziło im nic. Mogły spokojnie "przezimować". Również sprzęt z drugiej bazy w Beskidzie Wyspowym znalazł tam miejsce. Jedynie piec kuchenny - za ciężki do transportu został owinięty w folie i zakopany w ziemi w pobliżu bazy. Trzeba przyznać - dosyć oryginalna sposób przechowywania sprzętu.

1986

W następnym roku były do pokonania właściwie te same problemy. W sprawie Głuchaczek nic się nie posunęło do przodu. Dzień na rozbicie bazy nie został wybrany zbyt szczęśliwie. Dawno nie było tak ulewnego deszczu jak wtedy. Na polanie Malorka trzeba było sprzęt rozładować. Samochód nie był w stanie wjechać wyżej. Rozbito więc jeden namiot na Malorce żeby móc tam przenocować. Dopiero następnego dnia z pomocą koni - tym razem żywych, jak zwykle niezastąpionych w krytycznych sytuacjach - udało się dotrzeć do celu. Niedaleko bazy odkryto wtedy na jednej z polan duży szałas. Odżyły wtedy nie tak w końcu odległe wspomnienia o Jasieniu gdzie początkiem powstania bazy był właśnie duży, pasterski szałas. Całkiem logiczne wydaje się więc silne postanowienie żeby bazę przenieść te kilkaset matrów niżej; w miejsce gdzie podstawą bazy byłby ten właśnie szałas.

1987-88

Udało się to w pełni rok później, kiedy odpowiedzialnym za bazy był Rysiek Woźnica. Ryśkowi udało się doprowadzić do tego o czym wielu naszych "bazowiczów" marzyło - zaadoptować szałas na potrzeby bazy. Miało to wiele plusów. Nie trzeba było rozbijać tylu namiotów a pojemność bazy automatycznie się zwiększyła. Wcześniej przewidziano na bazie 50 miejsc (5 namiotów × 10osób).

W momencie adaptacji szałasu oficjalnie wprawdzie nadal mówiło się o 50 miejscach ale nikt nie został z bazy odesłany z powodu przepełnienia. Dość powiedzieć, że 21 VII 1988 roku nocowały na Górowej - mimo oficjalnych 50 miejsc - 124 osoby. Wtedy był to rekord. Część szałasu można było zaadoptować na pomieszczenia gospodarcze. Poza tym można było myśleć o trwałych inwestycjach w pobliżu szałasu. Myślę tu przede wszystkim o sanitariatach. Również część mniej wartościowego sprzętu mogła pozostać zimą w zamkniętym szałasie. W przypadku złej pogody szałas lepiej chronił przed deszczem aniżeli namioty. Popularność bazy rosła. Trzeba było wprowadzić oficjalny grafik rezerwacji. Baza zdobywała coraz więcej sympatyków nie tylko wśród przewodników studenckich. Oprócz MSTG pojawiły się grupy, które co roku rezerwowały miejsca na bazie. Co roku też przychodzili przynajmniej na jeden weekend ci, którzy wcześniej przeważnie przypadkiem trafili na bazę. Myślę że nie tylko tanie noclegi i korzystne położenie sprawiały że Górowa stała się miejscem do którego Ci ludzie wracali. Ważna była również atmosfera panująca na bazie, a atmosferę tą tworzyli przeważnie szefowie bazy bądź też ci którzy w szczególny sposób czuli się z tym miejscem związani.

Warto też dodać, że od początku istnienia prowadziły bazę przez długie lata prawie co roku te same osoby. Nic dziwnego, że baza stała się miejscem corocznych spotkań, miejscem gdzie wracając jest się prawie pewnym spotkania ze starymi znajomymi.

Od wielu lat pieczę nad bazą sprawuje Waldek Przewoźnik ps. Misiek który wraz z grupą zapaleńców organizuje obsługę, remontuje szałas, rozbija i składa namioty. Dzięki takim zapaleńcom możemy powiedzieć że baza na Górowej nadal żyje.

Na zakończenie chciałbym tu wymienić kilka nazwisk tych którzy od początku przez długie lata szefowali na Górowej:

- Halina i Wiktor Kosecki
- Zosia i Mietek Pawłowski
- Mariola i Andrzej Walarus
- Basia i Wojtek Sobczyk
- Teresa Chmielewska z Zygmuntem Gnizą
- Danusia i Heniek Wilkowski

Organizatorom i szefom bazy zawdzięczamy to że baza na Górowej stała się trwałym punktem sieci górskiej bazy noclegowej.